№ 20. 1860. Rok VII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 18. Tygodn.)

Posiedzenie III.

dnia 29 lutego.

W téjże sali co i dni poprzednich, o god. 10 zrana, w obecności delegowanego komisarza rządowego Radcy Namiestnictwa kawalera de Merkl, pod przewodnictwem Prezesa Michała Badeniego, zebrali się następujący *Członkowie Towarzystwa*:

Vice-Prezes hr. Wodzicki Henryk, Badeni Stanisław, Benoë Atanazy, Bielski Konstanty, Biesiadecki Władysław, Bobrownicki Włodzimierz, hr. Bobrowski Wincenty, Bobrowski Tytus, Bogusz Alexander, Brandys Wojciech, Brandys Stanisław, Broniewski Roman Brześciański Alexander, Chwalibóg Kornel, Chromy Dyzma, Chrzanowski Wojciech, Chwalibogowski Stanisław, Chwalibogowski Władysław, Dąmbski Władysław, Dąmbski Gustaw, hr. Dębicki Ignacy, Dzwonkowski Edward, Fedorowicz Wincenty, Fink Julian, Gawroński Salezy, Gołaszewski Leon, Gorajski Alexander, Gorczyński Adam, X. Górnicki Leopold, Günther Alexander, Homolacz Wilhelm, Horodyński Bogusław, Jastrzębski Józef, Jastrzębski Edmund, Jerzmanowski Józef, Jędrzejowicz Jan, Kaliski Sylwester, Kellermann Antoni, Kępiński Ludwik, Kirchmajer Julian, Klobassa Karol, Kochanowski Jan, Komar Henryk, Konopka Roman, Konopka Józef, Konopka Julian, Korzeliński Seweryn, Kotarski Stanisław, hr. Koziebrodzki Władysław, Koźmian Stanisław, Dr. Kozubowski Antoni, Kruszewski Ignacy, hr. Lanckoroński Wiktor, bar. Lariss Karol, Lebowski Oswald, bar. Lewartowski Franciszek, Lewiecki Władysław, Lipowski Konstanty, br. Lipowski Adolf, Lisowiecki Antoni, Xże Lubomirski Jerzy, Dr. Machalski Maxymilian, Meszyński Alexander, Michałowski Stanisław, Morski Felix, hr. Morstin Tadeusz, hr. Moszczeński Franciszek, hr. Moszyński Piotr, hr. Mycielski Józef, Netrebski Jan, Niedzielski Antoni, Niedzielski Erazm, br. Niemyski Adam, hr. Ostrowski Władysław, Petrowicz Wincenty, Piasecki Józef, Piliński Konstanty, Płocki Jan, Popiel Paweł, hr. Potocki Adam, Pruszyński Zygmunt, hr. Rej Mieczysław, Rembowski Edward, Dr. Riedmüller Józef, Rogaliński Wincenty, Rogawski Karol, hr. Romer Felix. Rzewuski Antoni, Xże Sapieha Adam, Schwartz Antoni, Siedmiogrodzki Adam, Skarzyński Erazm, Skarzyński Mieczysław, Skirliński Jan, Sławikowski Henryk, hr. Skorupka Leon, hr. Stadnicki Edward, hr. Stadnicki Bronisław, Straszewski Henryk, Straszewski Ludwik, Szmyciński Ignacy, Szumańczowski Ludwik, Tabaczyński Ludwik, Tański Stefan, hr. Tarnowski Jan (z Chorzelowa), Tetmajer Adolf, Toczyski Michał, Trojacki Bruno, Trzecieski Franciszek, Wielogłowski Walery, hr. Wiesiołowski Franciszek, Wiśniewski Konstanty, Wolski Kajetan, Zakaszewski Celestyn, hr. Załuski Józef, Dr. Zyblikiewicz Mikołaj, Żebrawski Teofil, Żeleński Stanisław, Jawornicki Marcelli Sekretarz.

Z porządku dziennego nastąpiło

Pytanie piąte: *„Brak kapitałów w kraju stoi u nas na przeszkodzie rozwojowi wszelkiego przemysłu. Czy nie by-*

łoby sposobu podniesienia go temi środkami jakie posiadamy"?

Czł. **Mieczysław hr. Rej** następnie w téj kwestji przemawia:

„Nie sam tylko brak kapitałów jest zaporą w rozwoju przemysłu, są i inne przyczyny wzrost jego opóźniające, między którem kapitał odgrywa bez wątpienia najgłówniejszą rolę.

Kapitał martwy, choćby największy, lub zawarty w papierach obcych niosących pewne stałe procenta właścicielowi, nie jest jeszcze bogactwem kraju, lecz tylko skarbem pojedynczych indywiduów, nie mającym żadnego a przynajmniéj bardzo mały wpływ na ogólną zamożność narodu. Przeciwnie kapitał obrotowy umiejętnie użyty podnosi przemysł, wydobywa z łona natury drzemiące tam bogactwa, zwiększa ich wartość, przerabia, z nieużytecznych użytecznemi czyni dla niezbędnéj potrzeby, wygody lub zbytku ludzi. Daje on zyskowne zatrudnienie znacznéj części ludności, wyradza i podnosi handel wyprowadzający za granicę zbywające od konsumcji krajowéj produkta, a wprowadzający w zamian te których mu niedostaje lub których ne jest w możności wypłodzić u siebie. Jedném słowém przemysł to bogactwo narodu, z brakiem zaś jego idzie niedostatek ogółu.

Kraj nasz przechodzący tyle zmian i nieszczęść, z zamożnego stał się ubogim. Pojedynczych familji posiadających znaczniejsze kapitały jest nadto mało, by te ich zapasy mogły wpłynąć na rozwój narodowego przemysłu. Ogół zaś jest obrany prawie ze wszystkiego zasobu pieniężnego, kredyt słaby i nadwątlony, a z instytucji pożyczkowych istnieje tylko lwowskie towarzystwo kredytowe, bardzo ograniczoną rozwijające działalność, bo udzielające pożyczek tylko na pierwszą hipotekę; a nie wielka jest ilość majątków takich w którychby nietylko owe pierwsze miejsce, ale nawet wartość połowy posiadłości nie była zamazana prawdziwemi długami lub prenotacjami i ostrzeżeniami różnego rodzaju.

W takim stanie rzeczy ciężko przemysłowi i produkcji podnieść się i krzewić: brak siły rozwojowéj to jest kapitału trzyma je w stanie uspienia letargicznego. Ale blizki brzeg przepaści zamieszkałéj przez biédę zmusza już ogół do uznania konieczności rozbudzenia przemysłu, jako środka do tyle nam potrzebnego polepszenia materjalnego bytu.

W rozwoju przemysłu przedstawić kapitał środkami pieniężnemi jakie mamy, gdy te są bardzo skromne, — to trudne do rozwiązania na pozór pytanie; ale bliżéj się zastanowiwszy, przecież nie niepodobne. Wszakże i inne narody, posiadające dzisiaj i handel i produkcją do wysokiego posuniętą stopnia, nie przyszły do nich przez zbytek kapitałów, ale przeciwnie osiągnęły znaczne bogactwa przez zaprowadzenie téj produkcji i utrzymanie handlu wewnątrz i na zewnątrz kraju.

Przemysł dzieli się na produkcją i handel czyli zamianę, zawisłe ściśle jedna od drugiéj. Do podniesienia obudwu potrzeba kapitału wkładowego i obrotowego, zastosowanego do rozmiarów ich działalności. Jeżeli nie posiadamy większych zasobów pieniężnych do rozwinięcia przemysłu w szerszych granicach, przez przedsiębiorstwa na wielką stopę, to bierzmy się do nich z mniejszym nakładem i mniejszemi kosztami, nie żądając odrazu zysków nadmożebnych i nieodpowiednich wkładowemu kapitałowi; nie zużywajmy ich dopóki są mało znaczącemi, ale przeciwnie łącząc je ciągle przez czas jakiś z kapitałem wkładowym, przyjdziemy i małym pierwotnie nakładem do wielkiego z czasem kapitału wkładowo-obrotowego, popychającego naprzód owe przedsiębiorstwa już na obszerniejszéj drodze, do rezultatów zadawalniających. Takimto sposobem przyszło do znaczenia i zamożności wiele fabryk zdziwiających dziś swoim ogromem i dochodami.

Jest to droga dosyć długa i mozolna, wymagająca wszelako bardzo małego wkładu, jaki się wszędzie znajduje, i najpewniejsza; bo przy małém zrazu przedsiębiorstwie, w razie niepowodzenia i strata nie wielka, i powoli przyuczyć się można gruntownie niezbędnych wiadomości, biegłości i pewności manipulacji. Wszakże i pomału dójść można do wielkich rezultatów: potrzeba tylko chęci i pracy.

Niechaj téj prawdzie służy za przykład tylu dziś milionowych przedsiębiorców spotykanych wszędzie. Większa ich połowa zapytana: jak wielki kapitał miała przy zakładaniu téj fabryki milionów? odpowie pokazując dziesięć palców i głowę na karku. Znam kilku z tych milionerów, którzy mi opowiadali jak przed piętnastu laty chodzili z rydlem i taczkami sypać ziemię na wał kolejowy; potém oszczędziwszy małą sumkę od potrzeb codziennego życia oderwaną, brali w entrepryzę po kilkadziesiąt sążni tego wału, i tak pracując wytrwale z kilkoma towarzyszami, zarobiony grosz rósł ciągle i potęgował się, aż przyszedł do punktu niezależności, zkąd dopiéro mógł swobodnie toczyć się po niwie przemysłowéj, bujnéj i obfitéj dla tych co z jéj owoców korzystać umieją.

Ci milionowi przedsiębiorcy mieli przy zaczęciu kapitał wkładowy na pozór dużo mniejszy niż go każdy ziemianin w Galicji posiadać może, bo tylko zdrowe ręce i wolną od przesądu głowę; lecz posiadali niezachwianą chęć, przeprowadzoną w czyn, polepszenia swego materjalnego bytu, i pracę. — Tak więc głównym kapitałem niezbędnym przemysłowi jest rozum, skrzętność, oszczędność, a nadewszystko praca. Bo czemże jest każdy kapitał, jeżeli nie zrealizowanym zasobem zbiorowéj pracy, która jedna miała, ma i zawsze mieć będą realną wartość.

Każdy u nas obywatel, choć nie posiada kapitałów i podobno przy istniejącym stanie rzeczy ich posiadaniem się nie ucieszy, mógłby gdyby chciał złożyć

sumkę już niezależną, z pomocą któréj, przy dobrych chęciach i wiadomościach po temu, snadno by mu było rozpocząć jakie przedsiębiorstwo handlowe czy produkcyjne, zastosowane do miejscowości, potrzeby trwałéj lub chwilowéj mody, i własnego uzdolnienia; zapewnić sobie i obrachować naprzód wielkość odbytu kosztów i zysku: a chociaż ten ostatni nie będzie zrazu nęcił swoją wysokością, to pewnie, jeżeli tylko pomysł był dobrym, z czasem i przy większym nakładzie zwiększy się ten zysk, a nawet wznieść się może do nadspodziewanych rozmiarów.

To, zdaje mi się, jest jeden ze sposobów za pomocą którego bez wielkich kapitałów i środkami jakie mamy (a przynajmniéj mieć możemy), bo tylko chęcią i pracą, przemysł da się podnieść i uogólnić: a choć zrazu na małą skalę, byle tylko duch się rozbudził, to późniéj sam sobie granice rozszerzy i zakreśli.

Droga ta, wiodąca do zaprowadzenia przemysłu, jako długiego czasu wymagająca i mozolna, nie każdemu odpowié; są nawet przedsiębiorstwa wymagające odrazu wielkiego kapitału wkładowego, a te przy dzisiejszym stanie rzeczy tylko przez stowarzyszenie się kilku lub kilkunastu znaleźćby się mogły. Przez te stowarzyszenia przemysł w szérszych granicach rozwinięty wprowadziłby napowrót do kraju dawno już z niego wyemigrowaną zamożność.

Spółki i stowarzyszenia jedne tylko są w stanie zaradzić brakowi kapitałów pojedynczych przedsiębiorców; co większa, połączenie kilkunastu osób jednym węzłem spólnego interesu daje więcéj rękojmi dobrego skutku niż wysilenia największe pojedynczego człowieka. W razie niepowodzenia lub dłuższéj stagnacji finansowéj, jeżeli pojedynczy przedsiębiorca nie jest bardzo zasobnym, to upada wraz ze swém przedsiębiorstwem, pochłaniającém niepowrotnie cały jego majątek: w spółce przeciwnie, dłużéj złemu opierać się można i zmusić wreszcie fortunę do ukazania pogodniejszéj twarzy. — Dla samego wreszcie kapitału spółki więcéj przedstawiają rękojmi. Drażliwą jest rzeczą poddać ostatni posiadany zasób zmiennym kolejom jednego przedsiębiorstwa; kiedy przeciwnie rozrzuciwszy go po różnych spółkach, prędzéj liczyć można na powetowanie straty w jednych, jaka by się w drugich przytrafić mogła.

Żaden z narodów dziś bogatych nie mógł swojego przemysłu wznieść i ustalić w obszernych zarysach siłą jednostek; lecz dokonał tego potęgą zbiorową, łącząc rozdrobnione siły i kapitały w olbrzymie związki i stowarzyszenia przemysłowe i handlowe. Wszystkie np. budowy kolei, zaprowadzania żeglugi parowéj, assekuracje, banki i t. p. przedsiębiorstwa, będące dobrodziejstwami kraju który je posiada i przynoszące olbrzymie procenta, nie mogą być zakładane jak tylko siłą zbiorową, gdyż wymagają kapitału na jaki ledwie kilka domów handlowych w Europie zdobyć by się mogło.

Duch stowarzyszeń przez akcje już się zaczyna u nas rozbudzać, co zawdzięczamy towarzystwu kolei żelaznéj, towarzystwu sztuk pięknych i świéżo zawiązanéj spółce źródłowisk krajowych, tak zwanéj balneologicznéj: już zatém pierwszy krok zrobiony, a ten bywa najtrudniejszy.

Jeżeli pierwsze takie przedsiębiorstwa pójdą pomyślnie i wykażą zadawalniające pod każdym względem zdolności, to przez to samo nietylko sobie zjednają wiarę i nieograniczony kredyt w całym kraju, ale zarazem staną się dobrym przykładem i podnietą do nowych na téj zasadzie przedsiębiorstw, które już łatwiéj znajdą potrzebny im kapitał, składany przez każdego w miarę możnosci i z ufnością w ręce stowarzyszonych: co niewątpliwie do wzrostu pomyślności krajowéj, a tém samém i dobrego bytu pojedynczych, silnie przyczynić się musi.

Wielkie stowarzyszenia noszące nazwy krajowych lub prowincjonalnych, jako wymagające milionowych funduszów do ich założenia, już z natury swojéj są niejako monopolem najzamożniejszéj tylko części obywatelstwa, a mniéj zamożnym przynoszą tylko korzyści pośrednie: lecz i tym szeroko jest otwarte pole przemysłu, może nie w tak obszernych granicach, ale dużo różnorodniejsze, a nawet więcéj korzystne, jak n. p. zakładanie i podnoszenie wszystkich mniejszych fabryk, dostawy i spławy zboża, wyrobów drewnianych i t. p. za granicę, nakoniec rządowe liwerunki wszelkiego rodzaju, oraz cała korzyść wymiany produktów konsumowanych w kraju.

Produkcja fabryczna w części, a handel i mniejsze przedsiębiorstwa w ogólności, są już dawno wymazane z rubryk zysków i dochodów szlachty galicyjskiéj; lecz zato stanowią całe bogactwo klassy pośredniczącéj, po największéj części Izraelitów. I tu znowu brak kapitałów oraz ducha przedsiębiorczego pojedynczych indywiduów zmusza obywateli do zrzeczenia się zysków z téj gałęzi przemysłu; któremu to brakowi spółki zaradzićby były w stanie, gdyż w nich jedni dają kapitał pieniężny, drudzy zaś składają w zamian kapitał swych wiadomości.

Jeszcze tu jedno wielkie zachodzi pytanie: jakim sposobem zebrać spółkę? gdzie jéj szukać? i na jakie zgromadzenie obywateli udać się, by tam puzedłożyć swój projekt i zapytać, czy kto nie zechce należeć do równéj części nakładów i zysku? kiedy sąsiedzi mało się znają, a oprócz jednego do roku zebrania członków Towarz. rolniczego, na którém układanie interesów prywatnych miejsca mieć nie może, nia ma w całym kraju żadnego punktu zebrania, choćby dla obywateli własnego obwodu, by tam wspólnie załatwiać mogli swoje interesa i łączyć się w spółki przedsiębiorcze? — To też rozstrzelenie się ogólne całego obywatelstwa na samoistne żyjące jednostki, bez punktów zebrania, jest może główną przyczyną braku ruchu przemysłowego w całym kraju.

Przemysł po nasze czasy nie tylko że nie kwitnął lecz był całkiem w zaniedbaniu. Śmiałbym powiedzieć że nie pomału przyczynił się do tego ogólny system wychowania encyklopedycznego, z ujmą kształcenia się w jednym przedmiocie ale gruntownie. Brak ludzi fachowych, mianowicie w naukach technicznych, czuć się daje ogromnie; co nietylko nie daje pochopu ku podniesieniu produkcji, lecz stawia owszem często trudne do przełamania zapory.

Że ogół u nas pod względem wykształcenia technicznego i przemysłowo-handlowego stoi o wiele niżéj od reszty Europy i nie pochwycił dotąd praktycznéj strony podniesienia materjalnego bytu, nie pochodzi z braku chęci lub nieudolności narodu, ani możemy winić o to teraźniejsze a tém mniéj minione pokolenia, bo one przechowywały tradycjonalne wyobrażenia wyssane z mlékiem i zrosłe z kośćmi naddziadów; powodem tego raczéj jest wiele nieszczęsnych przyczyn krępujących nam ręce. Zresztą wychowanie od wieków szlachty naszéj nie było wcale nakłaniające ją do wszelkiego handlu, bo ten rodzaj zatrudnienia był zostawiony wyłącznie mieszczaństwu. Szlachcic, wedle ówczesnych wyobrażeń, byłby splamił swój klejnot herbowy, gdyby prócz przelewania krwi w obronie swoich współobywateli i oblewania znojem pracy chlebodajnéj roli, innéin jakiém trudnił się rzemiosłem. Prawo nawet samo dzieliło przemysł na dwie części, to jest: na rolnictwo i handel. Pierwsze oddało wyłącznie szlachcie z pomocą ludu, drugi mieszkańcom miast, z zastrzeżeniem, by jedni nie wdzierali się w prerogatywy drugich. — Czy ten podział był złym, czy dobrym, nie należy do téj kwestji; pewném jest jednak, że szlachta, nie mająca rutyny w przedsiębiorstwach przemysłowych, nie mogła przelać na swych następców ukształcenia i ducha przedsiębiorczo-handlowego, będącego niezbędnym warunkiem przemysłu. — Postęp cywilizacji, przykład innych krajów Europy, a zresztą sama konieczność, przymusiły następne, obecne pokolenia, do porzucenia staréj, już dzisiaj niepraktycznéj zasady, i do pójścia nadal drogą przemysłu i przedsiębiorstwa.

Lecz duch nasz przedsiębiorczy wykluwa się dopiéro ze skorupy przesądu i przedawnionego obyczaju, i zaledwie zaczyna wznosić się, probując siły i praktyczności swych skrzydeł. W początku nie może stać się odrazu doskonałym; to też i my nie możemy posiąść odrazu przemyślności, trafności i praktyczności innych ludów, oddawna już trudniących się przemysłem, i nie raz drogo opłacać musimy brak gruntownych w téj mierze wiadomości. Ileż to u nas fabryk wielkim kosztem wzniesionych upadło, a po największéj części z niedokładności lub błędnego projektu już przy ich zakładaniu. Zakładający fabrykę winien baczyć na najdrobniejsze nawet okoliczności, a nie dopieroż na kardynalne punkta, jakiemi są: pewność dostatecznéj ilości surowych materjałów do przerobienia przeznaczonych i celowi odpowiednia ich dobroć; ilość rąk do téj produkcji potrzebnych czy odpowiada zaludnieniu okolicy w któréj ta produkcja ma się odbywać; wreszcie pewność i obszerność odbytu, i tyle innych do pomyślnego rozwoju zamierzonego przedsiębiorstwa niezbędnych warunków.

Z braku gruntownych w téj mierze wiadomości, przez jeden błąd popełniony lub naprzód nieobliczoną przeszkodę, niejedno przedsiębiorstwo handlowe, już to pojedynczego indywiduum już téż nawet i spółki, ze znaczną stratą zwichnięte lub w pół drogi przerwane zostało, choć dojście do celu zdawało się pewnikiem, a droga prostą i nieomylną.

Przykłady zrujnowanych fortun na drodze przedsiębiorczéj, świadczyły głośno o dotychczasowym skutku szlacheckiego handlu na polskiéj ziemi; ciągle jeszcze napawają nas one panicznym strachem do umieszczenia ostatniego kapitału w jakiéjbądź spółce handlowéj lub rękodzielnéj, i stawają nieprzestannie jako widma przed oczyma naszemi, tamując najlepsze chęci, pobudzone przez rozum i konieczność.

Tak niepomyślnym skutkiem wieńczone wysilenia kilkunastu zapaśników fortuny, ogół zwykł składać na karb fatalizmu narodowego do handlu, lub odnosić do tysiąca innych powodów; kiedy ponajwiększéj części brak wszechstronnéj dokładności pomysłu i wykonania, pochodzący z braku niezbędnych ku temu gruntownych wiadomości i znajomości rzeczy, był przyczyną zawodu, znacznych strat i nieosiągnięcia celu.

Inne narody na polu przemysłu już dawno zdobyły sobie złote runo zamożności: dla czegóżbyśmy i my osiągnąć tego nie mogli; zwłaszcza gdy już mamy wskazaną drogę do celu, a nam tylko pozostaje w ubite wstępować ślady.

Skoro nam niedostaje ludzi fachowych, to ich wykształcić można posyłając za granicę, lub u siebie przy dobrze uorganizowanych fabrykach i domach handlowych. A jak ze względu na brak kapitałów tak i tutaj spółki znaczne nastręczają ułatwienia; bo w stowarzyszeniu kilkunastu zawsze dwóch najmniéj się znajdzie posiadających gruntownie niezbędne wiadomości, więc ci prowadzą całe przedsiębiorstwo, a przy nich wykształcają się i uczą inni stowarzyszeni, aby następnie być naczelnikami nowych assocjacji.

Czując słabość niedoświadczonych sił moich, z nieśmiałością podjąłem się odpowiedzi na tak ważną w dzisiejszych stosunkach kwestją, jaką jest podniesienie przemysłu *środkami jakie posiadamy.* Pozwoliwszy sobie rzucić kilka tylko w téj mierze pobieżnych uwag i wskazać środki jakie mi się ku temu celowi przedstawiły, czuję, iż się w końcu nasuwa pytanie: *o ile to wszystko da się w naszych stosunkach przeprowadzić?* — Otóż myślę że o tyle, o ile pojęcie konieczności podniesienia przemysłu będzie ustalone i upowszechnione;

o ile chęci zaprzestaną być tylko chęciami, a zaczną się w czyn przemieniać; o ile ogół i przewodniczące mu jednostki zechcą wydobyć sił do pokonania pierwszych trudności, jakie tak w życiu narodów jak i pojedynczych ludzi stanowią najtrudniejszą do przełamania zaporę; a wkońcu, o ile Opatrzność zechce dopomódz do wyrwania się z grożącéj nędzy narodowi, co tyle razy krew swą przelewał za wiarę, li tylko przez miłość bliźniego".

ZASADY LEŚNICTWA ect. p. A. Mieczyńskiego.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 19 Tygodn.)

XXIV. Leszczyna pospolita
(Corylus avellana).

Krzew u nas bardzo pospolity, należy do rodziny kotkowych, oddziału orzechowatych. Kotki męzkie są walcowate znane powszechnie, pręcików 8. Żeńska kotka ma postać pączka krótkiego, łuskowatego, na któréj łatwo na wiosnę spotrzedz blizn 2 czerwonych wysuniętych. Owocem orzech. Leszczyna w młodości



ma gałązki włoskami pokryte, liście okrągławe, — podwójnie ząbkowane, pod spodem omszone. Względnie na owoc czyli orzech są odmiany: *Górnista* mająca orzechy rosnące w wieńcach, *Funtowa* albo *Holenderska* z orzechem wielkim na wierzchołku przypłaszczonym nieco otwierającym się, *Migdałowa* mająca orzechy podłużne, nakoniec *Turecka* utrzymująca się u nas po ogrodach, mająca przysadki liściowe równo szerokie, zaostrzone i pokrywę na ziarnie obszerną; pochodzi z Turcji. Leszczynę z orzechów łatwo rozmnożyć.

Drewno służy na obręcze, szczeble do drabin, i t. p. przedmioty gospodarskie. Węgiel do malarstwa, tudzież na proch strzelniczy jest dobry. Orzechy są dobrym pokarmem, ale zamulają żołądek; można z nich mieć mléko i czokoladę do kakaowéj podobną. Oléj wyśmienity, do migdałowego podobny i do farb białych malarzom wielce użyteczny. Jemioła rosnąca na leszczynie, w mniemaniu włościana, ma być pomocną na wielką chorobę, a szczególniéj szacowana jest przez górników. Wióry leszczynowe czyszczą wino. Kwiat bardzo wcześnie służy dla pszczół. Kora i kotki mają własności ściągające i są skuteczne w biegunkach. Kora z korzenia wodą zalana ma być pomocną na febrę. Czokolada z orzechów dobra na kamień.

XXV. Kasztan gorzki zwyczajny.
(Aesculus hippocastanum)

Drzewo to należy do oddziału drzew kwiatowych z koroną nieforemną, tam gdzie i akacja, oboje z obcych krajów pochodzą. Rodzaj ten jednak w botanice stanowi oddzielną familię, znamionującą się tém, że drzewa ją składające mają zwyczajnie w kwiecie pręcików 7, a liście palczaste i przeciwległe. Jestto



duże i piękne drzewo, niemające najmniejszego podobieństwa do kasztana słodkiego, stanowiącego gatunek Buku i należącego do drzew kotkowatych (*amentaceae*). Pochodzi początkowo z Azji mnieszéj, a pomimo tak licznego u nas hodowania w ogrodach, parkach i dziedzińcach, jeszcze jednak nie zdziczało, a zatém do krajowych policzoném być właściwie nie może. Drewno białe nie jest szczególnych zalet, bo nie mocne, rzadkie, jednak lekkie i miękkie. Stolarze i snycerze przecież używają go. Wyrabiać można z niego różne drobne rzeczy. Owoc ma własności lekarskie jak również i kora; zmięszany z ospą czyli śrutą zbożową może służyć na paszę dla bydła i drobiu, ale trzeba żeby się do niego przyzwyczaił. Daje również krochmal zdatny do prania i klejenia papieru, a mianowicie obić ściennych. Węgiel jest bardzo dobry, na opał zaś niezdatne to drewno. Owoc ciemno czerwony zwykle pokryty jest z wierzchu zieloną łu-

piną, która w malarstwie jest użyteczną dając czarną farbę.

Kasztan udaje się na każdym gruncie byle nie na mokradle. Ozdobne to drzewo, szczególniéj gdy zakwitnie pięknym w piramidę ułożonym i różowo upstrzonym kwiatem, rosnąc osobno rozrasta się ogromnie i cień wielki daje. Żyć może bardzo długo, na starość w środku pruchnieje.

(D. c. n.)

Kilka słów

o uprawie szparagów p. *I. C.*

Widząc jak wszędzie poczynają się krzątać szanowni rodacy, tak około wprowadzenia w użycie uznanych gdzieindziéj za korzystne różnych nowych odnóg przemysłu gospodarczego, jakoteż ożywiać — od niejakiego czasu prawie otrętwiałe w naszym kraju — a niegdyś kwitnące hodowle i uprawy; mniemam, że nie od rzeczy będzie przypomnieć im coś i o uprawie wzorowéj, tyle miłéj — a w niektórych miejscowościach czasem bardzo korzystnéj jarzynki — jak *szparagi.* Podam więc sposób zakładania i prowadzenia dalszego szparagarni, najmniéj wymagający zachodów, a oparty na wieloletniém doświadczeniu słynnego w Czechach szparagarza Jana Szamala; który swoją metodą otrzymuje niekiedy i ćwierćfuntowe szparagi.

Zbieranie nasion. — Jeśli się kto zatrudnia uprawą szparagów, to z łatwością zrobi to doświadczenie, że nie wszystkie okazują jeden i ten sam stopień siły i czerstwości; znajdą się bowiem między niemi większe i mniejsze, silniejsze i słabsze. Pierwsze świadczą o zupełném i korzystném rozwinięciu się ich ustroju; drugie o jakimś wpływie przypadkowym, który im się nie pozwolił tak rozwinąć jak tego wymaga przyroda, ale raczéj wprawił je w stan niedołęztwa i choroby, która nietylko że się częstokroć pojawia przez cały czas ich życia, ale nawet i przeléwa się w dalsze potomstwo, jeśli kto niebacznie podobne schorzałki na nasienie zatrzymał.

Aby zatém, o ile dozwalają miejscowe warunki, dochować się własnych olbrzymich szparagów, należy postępować w następujący sposób.

Od pierwszego ukazania się szparagów na wiosnę, trzeba uważać które z nich są najsilniejsze i najzdrowsze, te sobie zapamiętać, a jeszcze lepiéj, porobić przy nich jakie znaczki, np. powbijać kołeczki, nie pozwalając takowych późniéj uszkadzać ani wyrywać. Liczba tak oznaczonych szparagów może być większa lub mniejsza, według tego na jaki rozmiar ma się ich uprawa odbyć na przyszłą wiosnę. Ku końcu października dostatecznie dojźrzałe nasienie należy zebrać, czysto wypłukać, wysuszyć i wsypać do worka z papiéru, dla przechowania go aż do wiosny.

Wysiéwanie. Przed wysiéwem w pierwszéj połowie maja należy przygotować nasienie w sposób następujący.

Wziąć małą doniczkę i napełnić ziemią przesianą; téż zwolna ugniatać i upychać końcami palców, dopóki się dość mocno nie ubije i nie wypełni doniczki do wysokości cala od górnego brzegu. Potém nakryć doniczkę kawałkiem płótna, tak, żeby poza brzegi onejże wystawało; na to wysypać nasienie szparagów i rozpostrzeć go równiuchno nie grubiéj jak na jednę linją; następnie przykryć nasienie drugim płatkiem płótna, równym co do wielkości poprzedniemu; to wszystko znów przytrząsnąć warstewką téjże saméj ziemi przesianéj, nie grubszą jak dwie linje; a wwinąwszy brzegi obu płócienek po za kraj doniczki wystających na wewnątrz, — ugnieść jeszcze raz ziemię końcami palców, łącznie z zwiniętemi płócienkami. Potém podléwać wodą, dopóki się nie zacznie sączyć otworem w dnie doniczki; a, nareszcie wstawić doniczkę w ciepłe miejsce — bądź w pokoju bądź w szklarni — i podléwać codziennie wodą, aby utrzymać ziemię w ciągłéj wilgotności. Po 8 a najpóźniéj po 10 lub 12 dniach, według różnego stopnia ciepła, podnosi się nieco górne płócienko i zagląda, czy już niektóre nasionka nie zaczęły kiełkować. Gdy to nastąpiło, czas jest do ich wysiéwu. Należy więc na ten cel przygotować grządki, mocno spulchnić i wyrównać grabiami, nie szersze jak 10 do 12 cali, a poprzedzielane brózdkami na 1 do $1\frac{1}{2}$ cala głębokiemi. Teraz nasienie z pomiędzy dwóch płócienek wysypuje się na miseczkę, wtyka po ziarnku do rzeczonych brózdek w odległości $1\frac{1}{2}$ do 2 cali, używając do jego przykrycia — przez naciągnienie ziemi z grządek w brózdki — grabek drewnianych na pół cala wysokich. Potém udeptuje się grządki stopa w stopę i poléwa wodą, by dobrze nawilgły. — To polewanie powtarzać należy kilka razy, zwłaszcza w czasie posuchy, aż do wyjścia z ziemi kiełków. Rozumié się samo przez się, że im kto więcéj lub w różnych gatunkach myśli hodować szparagów tém większą weźmie doniczkę, lub nawet kilka, obchodząc się z każdą w tenże sam sposób.

Jak doświadczenie przekonało, siła kiełkowania w szparagach trwa 2 do 3, a przy dobrém zachowaniu nasienia — nawet i kilka lat.

Pielęgnowanie grządek nasiennych. Rozmiękczone ziarnka szparagów w doniczce, wychodzą z ziemi co 8 dni, od czasu jak były powtykane w grządki. Chwast w tak krótkim czasie jeszcze się nie puści, a przynajmniéj nie zarośnie tak mocno jak wtedy gdy się suche ziarnka szparagów w jesieni lub na wiosnę sadzi.

Pierwsze zatém plewienie chwastu, jeśli się ten pokazywać zacznie na grządkach, nie jest trudną pracą, ale owszém łatwiutkiém i bawiącém zatrudnieniem: do-

syć bowiem palcami powyrywać co nie szparażek, powtarzając to trzy lub więcéj razy, według tego, jak grządki zarastają chwastem; podléwanie zaś w tym okresie najczęściéj okazuje się zbytecznem, nawet w najsuchszych miesiącach lata. Tak wyprowadzona rozsada szparagów dochodzi od wiosny do jesieni takiéj siły, że przy rozsadzaniu jéj nic do życzenia nie pozostaje. Nie trzeba czekać dwa lub trzy lata, jak się to często dzieje, z wysadzaniem rozsadników; bo kto się trzyma téj zasady, niech zważy, że przy wyjmowaniu rozsadników z grządek korzenie łatwo się uszkadzają, a wetknięte w ziemię rośliny muszą się wprzód opamiętać, nim rość daléj zaczną; że pielęgnowanie takich starych rozsadników pociąga za sobą większe koszta w pracy, a zmniejsza znacznie korzyści, jakieby można osiągnąć nie trzymając rozsadników tak długo na jedném miejscu. Chcąc uniknąć téj niekorzyści i nie długo czekać na owoc swéj pracy, wypada bezwarunkowo rozsadzać zawsze *roczne* szparagi, które wetknięte do świéżéj ziemi prawie nie uczują zmiany jaką im ręka ludzka zgotowała; rość będą daléj bujno, a w drugim, najdaléj w trzecim roku po przesadzeniu, dorosną do wysokości i grubości przechodzącej wszelkie oczekiwanie. Na poparcie tego korzystnego chodowania szparagów, przytaczam tu słowa wymienionego Szamala: „Pewien szparagarz potrzebował 40 reń. m. k., żeby mógł wysadzić kopę szparagów trzechletnich; bróżdki na grzędach kazał robić zbyt głębokie, ziemię brał dobrze a nawet z wielkim kosztem uprawianą; do grzędek pchał różne kości, racice a nawet chróst: — ja zaś równocześnie wysadziłem za 4 reń. m. k. 24 kóp szparagów rocznych, w odległości 6 stóp jeden od drugiego; nie szukam ziemi w ten sposób użyznionéj, ale po prostu choduję szparagi w zwykłym jarzynnym ogrodzie, w którym ziemię każę pokopać i ugrabić.“

Grzędy szparagowe. Przy zakładaniu grzęd pod szparagi, przedewszystkiém trzeba zważyć, czy gleba, na któréj się mają sadzić takowe, posiada należytą ilość piasku a zatém jest miałką, i ściek wody potrzebny w porach wilgotnych, — lub czy jest gliniasta a przez to zbita i wilgotna. W pierwszym razie można się wziąść do rozsadzania szparagów w jesieni, w drugim trzeba je odłożyć aż do wiosny; w przeciwnym bowiem przypadku, mogłaby wilgoć zbyteczna zimową porą uszkodzić znacznie rośliny rozsadzone. Co się tyczy saméj gleby, niezaprzeczoną jest rzeczą, że gdzie tylko pérz buja tam szparagi sadzić można śmiało. Zapewne czarnoziem (humus) nizko położony najlepiéj sprzyja szparagom, i to, im niższy i im więcéj posiada pruchnicy — tém lepszy. Lecz także i każda gleba piaszczysta i płytka nie mniéj potrafi odpowiedzieć oczekiwaniu gospodarza, sadząc w niéj szparagi roczne i nadsypując ją corocznie różnemi śmieciami.

Sadzenie samo na piękne, czyli zakładanie szparagarni, można według okoliczności miejscowych uskutecznić w trojaki sposób:

1) Sadząc rośliny w osobnych grzędach na dwie stopy szerokich; albo

2) na ubocznych mniéj lub więcéj obszernych miejsach; lub nareszcie

3) w wyłącznych dużych plantacjach.

W każdym z tych trzech razów, nie sadzi się szparagów w świéżą ziemię; ale ją się rokiem przed tém dobrze uprawi, przekopie, z chwastów wyczyści, ugrabi i powbija kołki do dwóch stóp wysokie wszędzie, gdzie się mają szparagi wetknąć.

W pierwszym przypadku wyciąga się sznur przez środek grząd i obok niego wbija się kołki w odległości dwóch stóp jeden od drugiego; w drugim wypadku umieszcza się kołki w odległości 3 stóp od siebie, w tak zwaną szachownicę, nadając wyciągnionemu

* * * * * *
* * * * *
* * * * * *

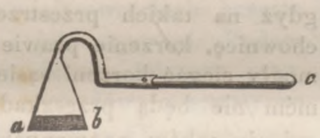
sznurowi kształt jaki się podoba; w trzecim nareszcie razie postępuje się jak w drugim, z tą tylko różnicą, że odległość kołków od siebie mierzy się na 6 stóp; gdyż na takich przestrzeniach wysadzonych w szachownicę, korzenie prawie na 3 stopy długie nie będą mogły sięgać korzeni sąsiednich szparagów, a tém samém nie będą przeszkadzać sobie nawzajem w ciągnieniu soków pożywnych z ziemi, co właśnie musiałoby mieć miejsce, gdyby przy mniejszéj odległości, korzenie ich z sobą się schodziły.

Po tém niejako geometryczném rozmierzeniu miejsca przeznaczonego na szparagarnią, przystępuje się do robienia dołków dla pojedynczych szparagów; co objaśnia następujący tu drzeworyt:



a jest kołek; *b c* powierzchnia grządki; *d d* dołek głęboki na stopę i stopę széroki, lub nawet nieco szerszy, z którego się ziemię częścią w stronę ku *b* częścią ku *c* wyrzuca, a prawie trzecią część téjże zostawia się przy kołku, usypując z niéj kopczyk na pół stopy wysoki oznaczony głoską *e*. W razie zapłytkiéj warstwy urodzajnéj, należy wybierać płytsze dołki, a na kopczyki używać ziemi nie z głębi dołka, płonnéj, — ale z wierzchu grządki, żyznéj; w takich zaś razach

szparagi, nie będące głębiéj jak 3 do 4 cali w ziemi, choć będą krótsze, to za to najwcześniejsze, a ztąd najkorzystniejsze do spieniężenia jako nowalia, oraz wyborne w smaku. Zagłębokie nawet wtykanie szparagów w ziemię nie jest najlepsze, gdyż promienie słońca nie zdołają przejąć zbyt grubéj warstwy ziemi i nie ogrzeją należycie jego kłęba podziemnego; przez to opóźnia się wzrost ich, a jako zapóźne, nie przynoszą szukanéj korzyści w swoim czasie. Słabe rozsadniki należy bezwarunkowo odrzucić; gdyż doświadczenie przekonywa, że takowe z trudnością należycie rozwijają się, nawet przy podwojonéj pracy i troskliwości. Rozsadzanie samo odbywa się przez dwóch ludzi: jeden wyjmuje z koszyczka szparagi i stawia je na wierzchołku kopczyka *e*, gdzie stoi kołek, rozkładając korzonki ostrożnie i jednako na wszystkie strony kopczyka; drugi nagarnuje ziemię aż do zupełnego zapełnienia dołka. Po takiém wysadzeniu trzeba mieć w pieczy szparagarnią, nie dozwalając chwastom przygłuszyć bujnego wzrostu ich pędów. W tym celu należy wykorzeniać chwast częstém plewieniem, jak skoro takowy na jeden cal podrośnie; do czego można użyć zwykłéj gracy nie głębiéj jak na 1 cal; albolitéż ręcznéj gracki, któréj ostrze trójkątne *a b*, 2 do $2^1/_2$ cala szérokie, tkwi swą rączką łękowatą na pięździowym trzonku *c*, i względem niego w poprzécz leży.



Tę pracę przedsiębierze się w ciągu lata aż do późnéj jesieni, przynajmniéj 4 do 5 razy, wydobywając ręką i nożem jaknajdokładniéj pérz, jeśli się gdzie pokaże, nie przyrywając go.

Grząd szparagowych 1go i 2go rodzaju uprawy, nie należy nigdy nadsadzać w lecie jarzynami letniemi dla pożytkowania z miejsca, bo to całkiem źle zrozumiane wyrachowanie, ale dozwolić im rość i krzewić się swobodnie. Ale za to w 3cim rodzaju to jest w szparagarniach plantacyjnych, gdzie szparagi są od siebie na 6 stóp odległe, można wysadzić w pośrodku, ale tylko pojedynczo, sałatę, kapustę, kalarepę i t. p. lecz tylko w pierwszych 3ch lub 5ciu latach od założenia. Każde szparagi, tylko raz na trzy lata nawozić wypada pod jesień; a porobiwszy około kołków małą ręczną gracką dołki na 1 cal głębokie, a na 1 stopę w średnicy, przerobić o ile można najpłycéj nawóz z ziemią zapomocą łopaty, z wielką ostrożnością, aby nie obrazić pomiędzy niemi korzeni, dołków samych nie poruszając.

Z pierwszych pędów wiosennych, gdy już ustanie obawa przemarznięcia onychże, zostawić należy 1 lub 2 przy każdéj roślinie dla odżywiania korzeni i niesienia nasion; starannie utrzymywać je aż do późnéj jesieni, przywiązując nawet do palików, jeśli potrzeba, aby się nie powyłamywały. Reszta wypustków może być wycinana jak szparagi, aż do 2 lub 3 tygodni przed ś. Janem; wszelkie zaś cięcie ich późniejsze osłabia rośliny, a szparagarnią przyprawia o wczesny upadek. W porze cięcia, kto chce mieć białe szparagi, niech je cieniuje przed słońcem wysokiemi a wązkiemi fajerkami, za to jednak nie będą one miały tyle smaku co swobodnie rosnące.

Wycinanie uskuteczniać można długim nożem kuchennym z ukosa, odgrzebawszy ziemię aż do głębokości mającego się wykonać cięcia; wszelkie zaś cięcia na oślep w ziemi mogą uszkodzić sam kłąb korzeniowy i sprowadzić gnicie szparaga. Dlatego nieźle jest, raczéj wyłamywać je jakby łopatkowatym nożem z drzewa twardego wystruganym np. z bukowego lub akacjowego, którym wygrzebawszy dołek tuż przy szparagu, równocześnie takowy nagina się palcami drugiéj ręki na podłożoną wspomnioną łopatkę.

W ogólności zaręczyć można, iż:

1) Wszelkie podmurowywanie grząd jest śmiesznością;

2) wszelkie rozsadzanie nasion po 2 lub 3 w dołeczki na grzędach nasiennych jest niedorzeczne równie jak i rozsiéwanie tychże z wolnéj ręki na rozsadniki;

3) wszelkie walcownie grząd, jak radzą francuzi, zwykle szkodliwe;

4) używanie rozsady starszéj niż rocznéj niedobre;

5) wszelkie nakrywanie wypustków dzwonami lub flaszkami, aby osiągły większe rozmiary — do niczego.

Za to zaś należy przyjąć za prawidło:

1) wybór tylko jaknajmocniejszych rozsadników — jednorocznych;

2) utrzymanie jaknajwiększéj czystości we względzie chwastów;

3) niezbytnie nawożenie i nieczęste;

4) zostawianie wczesnych i jaknajmocniejszych nasienników;

5) ostrożne wycinanie szparagów, i to nie dłużéj jak do 1go lub 10go czerwca, gdyż wtedy tylko może się spodziewać chodowca, przy małym nakładzie i nie wielkim zachodzie, szparagów od 12tu do 8miu na funt, a jak Szamal świadczy, nawet czasem tylko 4, czego z serca życzę.

ROZMAITOŚCI.

Środek pobudzający mléczność krów. Krowom które zaczynają się gorzéj doić, trzeba dawać naczczo 3 łóty sproszkowanego kopru włoskiego *(Fenchel, Anethum Foeniculum)* i 3 łóty sproszkowanego kopru zwyczajnego *(Dill, Anethum graveolens)* w pół kwarty letniéj wody albo mléka. Gdyby po 48 godzinach nie było znacznego skutku, to raz jeszcze powtórzyć.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.